KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Poniedziałek 21 listopada 1938 r.
Nr. 326

400 robotników padło trupem

podczas wybuchu w fabryce amunicji

PERPIGNAN. Podróżni, którzy przybyli z Barcelony donoszą, że wczoraj nastąpił wielki wybuch w fabryce amunicji na przedmieściu Barcelony. Ofiarą wybuchu miało paść 400 ludzi.

PERPIGNAN. Szczegóły wybuchu w fabryce amunicji na przedmieściu Barcelony brzmią jak następuje:

Fabryka zatrudniała tysiąc robotników i jest całkowicie zniszczona. Katastrofę spowodować miał robotnik, który upuścił pocisk na ziemię, po czym zaczęły wybuchać inne pociski w fabryce na skutek detonacji.

Wybuchł gwałtowny pożar, zaś robotnicy ogarnięci popłochem nie uruchomili gaśnic.

Robotnicy zatrudnieni w halach sąsiednich, myśleli, że fabryka uległa bombardowaniu lotniczemu i stłoczyli się w schronach podziemnych, z których już nie zdołali się wydostać.

Cała fabryka stanęła w płomieniach. Ogień kolejno ogarniał składy z amunicją, tak że wybuchy następowały raz po raz.

Wedle dotychczasowych obliczeń, zginęło ponad 400 osób.

Dziś dodatek sportowy

Prace nad reformą ordynacji wyborczej

Z polecenia szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisława Skwarczyńskiego biuro studiów i planowania podjęło pracę nad projektem reformy ordynacji wyborczej.

Do komisji, która zajmie się tą pracą, podzielonej na kilka sekcji, powołani będą przez szefa Obozu senatorowie i posłowie z Koła Parlamentarnego O. Z. N. oraz zaproszeni zostaną wybitni znawcy prawa konstytucyjnego.

Plan kolonizacji żydowskiej

opracowany przez organizacje żydowskie w W. Brytanii

WASZYNGTON. Sekretarz stanu Hull oświadczył wczoraj wobec przedstawicieli prasy, że przewodniczący amerykańskiego komitetu uchodźców Myron Taylor uda się w dniu 25 listopada do Londynu, gdzie pertraktować będzie w sprawie osiedlenia Żydów niemieckich w innych krajach.

Hull dodał, że należy znaleźć warunki egzystencji dla 100.000 Żydów, które to zagadnienie może znaleźć rozwiązanie jedynie w drodze współpracy wszystkich rządów.

PARYŻ. Ukonstytuowała się wczoraj grupa Żydów francuskich pod przewodnictwem Roberta Rotschilda, której zadaniem wedle opublikowanego komunikatu — jest „ułatwienie zgodnie z dyrektywami rządu czasowego rozmieszczenia, tranzytu oraz przeszkolenia rolniczego i zawodowego a także emigracji Żydów. Grupa będzie finansowała swą działalność z funduszów prywatnych i będzie utrzymywała ścisły kontakt z instytucjami emigracyjnymi".

LONDYN. Organizacje żydowskie w W. Brytanii przygotowały obecnie szeroko zakrojony plan kolonizacji młodzieży żydowskiej z Niemiec, który obecnie przedłożony ma być brytyjskiemu ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Plan ten proponuje, aby dzieci i młodzież żydowska z Niemiec do lat 17 uzyskały wolny i nieograniczony dostęp do W Brytanii, gdzie miejscowe organizacje żydowskie zajmą się nimi, przyjmując za nich pełną odpowiedzialność.

Młodzież ta odbywać będzie w W. Brytanii przeszkolenie rolnicze, po ukończeniu którego zostanie wysłana do krajów zamorskich.

Młodsze dzieci zostaną umieszczone w przytułkach dopóki nie dorosną do wieku, w którym będą mogły być skierowane do obozów przeszkolenia rolniczego.

Program nauki prowadzony będzie pod kątem widzenia przyszłej pracy kolonizacyjnej, jaką młodzież tę będzie oczekiwać.

Organizacje żydowskie w Anglii gwarantują, że dzieci te nie staną się ciężarem funduszów publicznych W. Brytanii i że wyemigrują natychmiast po ukończeniu szkolenia.

Rząd holenderski zwrócił się do rządu brytyjskiego z propozycją wspólnej akcji. W szczególności rząd holenderski stara się ustalić w jakich rozmiarach rząd brytyjski gotów jest udzielić ułatwień, celem dopuszczenia Żydów do Anglii.

Od odpowiedzi rządu brytyjskiego niewątpliwie zależeć będzie akcja rządu holenderskiego. Stanowisko brytyjskie jest w tej sprawie b. oporne.

Starcie Węgrów z Czechami

na pograniczu z Rusią Podkarpacką

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna urzędowo komunikuje z Munkaczewa:

Wczoraj wieczorem czesko-słowackie siły wojskowe podczas pościgu za żołnierzami czeskimi narodowości rusińskiej, pragnącymi ujść do Węgier, weszły obok miejscowości Fekete patak na terytorium węgierskie i rozpoczęły walkę z węgierską strażą graniczną.

Po półgodzinnej obustronnej strzelaninie, wycofali się na terytorium czeskosłowackie, zabierając ze sobą rannych i zabitych. Spośród uchodźców Rusinów 2 zostało zabitych, a 8 rannych.

Po wypadku zabił woźnicę

i spokojnie pojechał do Piotrkowa

Na szosie Piotrków — Częstochowa w pobliżu wsi Milejów rowerzysta Jan Binkowski wskutek nieuwagi zderzył się z wozem Jana Kaliszewskiego Binkowski spadł z roweru doznając okaleczeń. Potłuczony podniósł się z jezdni i wszczął z Binkowskim sprzeczkę, w czasie której dobył rewolweru i dwoma celnymi strzałami położył go trupem.

Następnie Binkowski wsiadł na rower i odjechał do Piotrkowa. Tutaj aresztowała go powiadomiona o zbrodni policja i osadziła w areszcie.

Król Rumunii w Paryżu

PARYŻ. Król Karol rumuński i Wojewoda Michał przybyli wczoraj wieczorem do Paryża z Brukseli o godz. 19.25. Na dworcu Północnym powitali króla min. Bonnet i poseł rumuński Cesiano oraz przedstawiciel M. S. Z. p. Charveriat.

Król Karol zamieszkał w jednym z hoteli przy ulicy Rivoli. Dziś prezydent Republiki p. Lebrun wydaje dla króla Karola śniadanie w Pałacu Elizejskim.

W poniedziałek będzie miało miejsce w Rambouillet polowanie reprezentacyjne, wydane przez prezydenta Lebrun na cześć króla Karola. Król Karol wyjeżdża z Paryża w poniedziałek o godz. 22-ej, udając się przez Niemcy do Rumunii.

Tragiczna śmierć dyrektora

podczas katastrofy samochodowej

Wczoraj wieczorem powracał z Cieszyna do Lwowa autem dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie inż. Konrad Szubert w towarzystwie inż. Warchałowskiego i szofera.

Na 17-tym kilometrze przed Janowem w powiecie jaworowskim wskutek defektu hamulca lub kierownicy samochód wjechał na słup telegraficzny, obalając go i przerywając komunikację telegraficzną, po czym wpadł do rowu, wywracając się do góry kołami.

Dyr. Szubert został przygnieciony całym ciężarem wozu zginął na miejscu. Inż. Warchałowski odniósł lekkie obrażenia szofer, który wyszedł bez szwanku, widząc trupa swego przełożonego, usiłował z rozpaczy popełnić samobójstwo, czemu przeszkodził w ostatniej chwili inż. Warchałowski.

Zwłoki ś. p. dyr. Szuberta przeniesiono do domku dróżnika, a następnie przewieziono do kostnicy we Lwowie.

Politechnika Lwowska nieczynna

PAT donosi:

W następstwie niedopuszczalnych demonstracji niektórych grup młodzieży akademickiej na Politechnice Lwowskiej, rektor Politechniki zawiesił wykłady i ćwiczenia aż do odwołania.

Ofiara bojówkarzy czeskich

Granat rozszarpał Polaka

CIESZYN. W Błędowicach Górnych, objętych w dniu 16 b. m. przez władze polskie, padł jako ofiara terroru bojówkarzy czeskich Polak Wiktor Feber.

Przed opuszczeniem Błędowic Górnych podeszła pod mieszkanie Febera bojówka czeska. Wywabiwszy Febera pukaniem do drzwi, napastnicy rzucili w niego granat ręczny, po czym zbiegli.

Eksplodujący granat rozerwał Feberowi brzuch. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala we Frydku, gdzie zmarł.

Dwudziestolecie obrony Lwowa

W dniu sobotnim odbyło się we Lwowie szereg uroczystości z okazji 20-lecia Obrony Lwowa.

W godzinach porannych odbyło się otwarcie zjazdu koła 5-go pułku piechoty Legionów, po czym dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Piątaków.

Z kolei nastąpił apel poległych i składanie wieńców na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Po obiedzie żołnierskim dla uczestników zjazdu odbyła się w ratuszu uroczystość przyznania przedstawicielom miasta odznaki 5 pułku Legionów.

Ponadto wręczono reprezentantom Lwowa ewidencję poległych Obrońców Lwowa oraz trzeci tom publikacji pod tyt.: „Obrona Lwowa".

Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim

Czterech zamaskowanych bandytów

dokonało zuchwałego napadu rabunkowego

W nocy z piątku na sobotę dokonano w Bieganinie pow. ostrowski, zuchwałego napadu rabunkowego.

Czterej zamaskowani bandyci uzbrojeni w rewolwery wtargnęli do mieszkania wdowy Pacynowej i pod groźbą zastrzelenia zażądali wydania pieniędzy.

W obawie przed utratą życia domownicy wydali bandytom 200 zł. w gotówce i kilka obligacji pożyczek łącznej wartości 700 zł.

Po splądrowaniu mieszkania bandyci zbiegli. Pościg nie dał dotychczas rezultatów.

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

21 Listopada

Ofiarowanie N. P. Marii.
Słowiański: Sławogosta.
Słońca wsch. 7.6, zach. 15.37.
Księżyca wsch. 6.21 zach. 15.22.

KRONIKA HISTORYCZNA

1655. Szwedzi pertraktują z oblęż. J. Górą.
1830. Zmarł Jan Śniadecki, astronom i pisarz.
1893. Moskale katują ludność w Krożach.
1916. Zmarł w Wiedniu cesarz Franciszek Józef.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jaki czas na ofiarowanie
Taka zima też nastanie.

RADIO

WARSZAWA I (Raszy).
PONIEDZIAŁEK, DN. 21. XI 38 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.20 Popularne utwory Beethovena. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Haydn" — audycja muzyczna dla gimnazjów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Listopadowy dzień". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.30 Recital fort pianowy. 17.00 O promieniach radu i Roentgena — odczyt. 17.15 Opowieść o Bachu: „Sierotka muzyk". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Piosenka lwowska w biegu lat dziejowych". 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Nasza poczta — przemówi nie Ministra Poczt i Telegrafów inż. Emila Kalińskiego. 21.10 Recital śpiewaczy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii" 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Koncert popularny. 15.53 Płyty.16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Jak pracują tramwaje i autobusy — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 — 21.15 Muzyka. 21.15 O nieskończoności — odczyt. 21.35 Melodie filmowe. 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club". 23.00 — 23.55 Fragmenty z teatrologii. Wagnera: „Pierścień Nibelungów".

Na małej wokandzie...

Czarna przepaść

czyli: „Kartofle na sztuki"

(A. E.) — Narzekacie, że źle? Że bieda? — rzekł pan Michał Piekarski. — A ja wam powiadam, że gorzej będzie!

To mówiąc, pan Michał postawił kufel z taką mocą, że aż słuchacze zadrżeli. — Gorzej będzie!

Zaległa cisza.

— Jakiem sposobem może być gorzej, o wiele już nie może? — ośmielił się zaoponować pan Szymon Szupajko. — Przecie i tak dość krucho z naszem bratem...

Pan Piekarski zaśmiał się złowrogo.

— Chcecie wiedzieć, jakiem sposobem może być gorzej? To wam powiem.

Monopol zdrożeje i choróbska paskudne z tego wyjdą, osobliwie gardlane, ponieważ że nie będzie czym gardła przepłukać. Machorka także samo pójdzie w górę i jak człowiek będzie miał życzenie się sztachnąć, to poleci na ulicę skapski tytoń zbierać.

Baby wszystkie obowiązkowo do policyjnej służby pójdą i w ten deseń każdy jeden będzie miał w domu władzę.

Chleba nie dostanie, jak tylko za dolary! Węgiel ludziska zgoła na deka kupować będą!

Kartofle na sztuki! Naftę na kieliszki!

Zapanowała ogólna rozpacz. Całe towarzystwo beczało rzewnymi łzami, tylko sam pan Piekarski triumfował. widząc, jaki osiągnął efekt. W pewnej chwili nawet uśmiechnął się zwycięsko i uśmiech ten go zgubił, bowiem momentalnie zapanowała niedobra cisza.

— Czego się śmiejesz, Michał, o wiele świat ginie? — zapytał pan Szymon Szupajko.

— Ludzie na tamten świat się sposobią, a ty tu śmichy chichy uskuteczniasz? — Po mordzie go, chłopaki!

—o—

Po zbadaniu okoliczności sprawy, Sąd Grodzki skazał Szymona Szupajko i Nepomucena Wiejka na tydzień aresztu każdego za naruszenie nietykalności cielesnej.

PAUL BRINGUIER — Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Shirley Temple, królowa amerykańskiego ekranu

43

Biografia Shirley Temple opracowana przez dział reklamowy wytwórni Foxa zaczyna się w następujący sposób:

„Złotowłosa Shirley jest nie tylko najsławniejszym dzieckiem na świecie, ale jest również jedyną dziewczynką, która znajduje się w jedynej w swoim rodzaju sytuacji w jakiej kiedykolwiek w dziejach ludzkości znajdowało się dziecko."

Dział reklamowy oczywiście trochę przecholował i ma zbyt wygórowane zdanie o miejscu, jakie zajmuje kino w życiu świata. Jedno w każdym razie jest pewne: w dziedzinie filmowej mała Shirley jest królową. Jej filmy przynoszą w Stanach Zjednoczonych największe dochody. Zarabia ona więcej niż inne gwiazdy.

Miłość, sex appeal, Greta Garbo, Gary Cooper, Joan Crawford — nic i nikt nie może rywalizować z jej małymi figlarnymi oczętami, jej świeżym beztroskim śmiechem, dziecięcym głosem i jasnymi lokami. Z chwilą, gdy ona pokazuje się na ekranie Massachusets rozczula się, Dakota rozpływa się w zachwycie, a Texas roni łzy radości. Jestem przekonany, że gdyby chciała i gdyby prowadziła kampanię propagandową, jadąc z jednego miasta do drugiego, mogłaby podczas wyborów na prezydenta przeprowadzić swojego kandydata.

Ze względu na nią spędzałem każdego tygodnia kilka godzin w Palm Springs. Oznajmiono bowiem, że spędzi ona tutaj miesiąc w przerwie między dwoma filmami.

ZWYKŁA SOBIE DZIEWCZYNKA

Do hallu „Desert Inn" weszła skromnie ubrana kobieta, która trzymała za rękę dziewczynkę w niebieskiej sukience i białych skarpetkach.

To było wszystko. Była to zwykła dziewczynka, podobna do wielu innych dziewczynek w jej wieku, która spokojnie kroczyła u boku swojej matki. Shirley była roztargniona. W pewnej chwili zahaczyła nogą o fałdę w dywanie i zatoczyła się. Pani Temple zmarszczyła brwi, pociągnęła ją za rękę i zawołała:

— Shirley, bądź uważniejsza!

Czarny portier zarumienił się ze zmieszania i ze wstydu za nią. Shirley zauważyła to, przechyliła główkę w bok i korzystając z tego że matka nie patrzy na nią, mrugnęła do niego porozumiewawczo okiem, co go rozpogodziło i napełniło dumą.

Templowie byli niższymi urzędnikami w Santa Monica w pobliżu Hollywood. Nic nie zapowiadało, że kiedyś wydostaną się ze spokojnej przeciętności, w jakiej żyli. Mister Temple był urzędnikiem w banku, a pani Temple zajmowała się gospodarstwem. Mieli oni dwóch dużych już chłopców: Jacka i Sonny gdy 23 kwietnia 1929 roku przyszła na świat Shirley. (Między nami mówiąc, przypuszczam, że urodziła się ona w 1928 roku. Lecz to nie ma znaczenia. Jest przecież zrozumiałe, że otoczenie Shirley stara się oszukiwać siebie i opóźnić fatalne wypadki, które zmuszą ich do stwierdzenia, że cudowne dziecko przestało być cudowne, a później, że przestało być dzieckiem).

Shirley miała pięć lat, gdy pewnego wieczoru rodzice po raz pierwszy zaprowadzili ją do kina na krótki film dla dzieci... Gdy wychodzili z kina ktoś podobny do szaleńca rzucił się na nich, wziął Shirley w ramiona, uniósł ją w górę, przyjrzał się jej uważnie i postawiwszy ją na ziemię, oświadczył zdumionym i zaniepokojonym Templeom:

— Jestem muzyk, Jay Cowey. Przygotowujemy film do którego jest nam potrzebna mała dziewczynka. Wydaje mi się, że córeczka państwa doskonale zagra tę rolę. Proszę ją przyprowadzić jutro do atelier.

Reszta należy już do dziejów kina. Shirley bez wysiłku zdobyła swoje miejsce w hierarchii gwiazd. Gdy specjaliści ujrzeli jej pierwsze próbne zdjęcia, zapewnili jej wielkie zwycięstwo.

Gdy odwiedziłem państwo Temple, Shirley jadła podwieczorek: moczyła kawałek chleba nasmarowanego masłem w filiżance z czekoladą i wsuwała go następnie do ust. Nie jest wcale duża, jak na swój wiek, lecz jest krzepko zbudowana, pucułowata i dość tęga. Jej twarz jest prawie zawsze poważna. Nagle, w chwili najmniej spodziewanej, przechodzi przez tę twarzyczkę uśmiech, który marszczy ją, otwiera usta i zamyka oczy, które przeobrażają się w dwie wąskie szparki, skąd tryska mały niebieski, figlarny ognik.

— Przez długi okres czasu — oświadczyła mi pani Temple— Shirley nie wiedziała, że gra dla filmu. Nie wiedziała co to jest kino. W porozumieniu z dyrektorami Foxa [illegible] udawaliśmy się z nią więcej do kina.

Gdy kręciła film, [illegible] dziłam ją do atelier i [illegible] marnowano na to, aby [illegible] w nią zaufanie do reżysera, aktorów i mechaników. Dopiero gdy uważała ich za swoich przyjaciół, przystępywano do zabawy, do nakręcenia filmu.

— Zabawimy się w małą dziewczynkę, która nie chce opuścić swego dziadziunia — mówiliśmy do Shirley.

I Shirley zaczynała się bawić: płakała i trzymała się kurczowo nóg brodatego aktora.

Było to doskonałe, lecz tracono przy tym nieskończenie wiele czasu i cała ta gra w grze wymagała cierpliwości i ostrożności. Chcieliśmy bowiem opóźnić chwilę, w której Shirley dowie się o swojej popularności, i w której straci beztroskę dzieci znajdujących się w jej wieku, a może nawet spokój i szczęście. Używaliśmy wszelkich możliwych sposobów, chcąc przeszkodzić temu, żeby odgłos jej popularności dotarł do niej. Zapomnieliśmy tylko o jednej rzeczy.

Jutro: „Niezwykła lekcja francuskiego Shirley Temple"

Wesoły Kącik

Omyłka

Kiedy pan Wacław przyszedł z biura na obiad, zastał żonę trzęsącą się z oburzenia z wypiekami na twarzy.

— Łajdaku! — krzyknęła na przywitanie.— Teraz rozumiem dlaczego nie masz dla mnie pieniędzy! Podły zdrajco! Ale to ci na sucho nie ujdzie!

I chwyciwszy szczotkę rzuciła się na zdumionego małżonka.

Pan Wacław, jako pracownik umysłowy, musiał dbać o narzędzie swej pracy — głowę, to też błyskawicznie schronił się pod stół skąd dopiero rozpoczął pertraktacje.

— Otylciu, skarbie! O co ci właściwie chodzi?

— Masz łotrze! Czytaj!

I pani Otylia rzuciła mężowi jakiś list.

— Chętnie przeczytam — jęknął małżonek — ale pod stołem ciemno. Odstaw żonusiu szczotkę.

Pani Otylia sapiąc wściekle odstawiła groźne narzędzie, a pan Wacław wygramolił się z pod stołu i zaczął czytać.

„Pani! — brzmiał list. — Mąż pani ma kochankę. Ostrzegam panią jedynie przez „życzliwość"...

Pan Wacław aż się zachłysnął z oburzenia.

— Co za kłamstwo! — krzyknął. — Podła intryga! Ja mam kochankę? Przecież wiesz doskonale, że ledwo z tobą daje sobie radę!

— A co oznacza ten list?

W tej chwili wzrok pana Wacława padł na leżącą na ziemi kopertę. Podniósł ją, spojrzał i... wybuchnął śmiechem.

— Otylciu! Przecież ten list nie do ciebie. Przecież to do naszej sąsiadki pani Wiaterkiewicz!

Pani Otylia wzięła do ręki kopertę, obejrzała ją i szepnęła zawstydzona:

— Przepraszam cię Waciu. Listonosz się widocznie omylił, a ja nie spojrzałam na kopertę.

— Daj obiad — oświadczył pojednawczo pan Wacław. — Nie gniewam się. Jeżeli jesteś o mnie zazdrosna, to dowód, że mnie kochasz.

Po obiedzie pan Wacław, ucałowawszy żonę, poszedł do biura, a pani Otylia podeszła do telefonu.

— Hallo! Czy pan Wiaterkiewicz! Guciu! Dzień dobry, kochanie. Wyobraź sobie, że ktoś napisał do twojej żony, że ją zdradzasz i list przez omyłkę mnie doręczono. O mało co nie pobiłam mojego fajtłapy... Tak, tak! Jestem sama... Przyjdź koniecznie.

Napoleon Sądek

Rozprężenie, chaos i rewolucja

W ten sposób charakteryzuje prasa węgierska sytuację na Rusi Podkarpackiej po stronie czeskiej

BUDAPESZT. Według wiadomości, przetelefonowywanych z pogranicza węgiersko - karpato - ruskiego do Ungvaru, obecną sytuację na Rusi Podkarpackiej cechują: **rozprężenie, chaos oraz rewolucja.**

Ludność karpato - ruska i tak już wygłodzona nie jest w stanie dostarczyć wystarczającej ilości prowiantów urzędnikom i żołnierzom czeskim, napływającym w wielkich masach na terytorium Rusi Podkarpackiej po opuszczeniu obszarów przekazanych Węgrom. Wojsko czeskie natomiast usiłuje wszel kimi możliwymi sposobami zdobyć będące jeszcze do dyspozycji środki żywności.

Liczniejsze, jak również i mniejsze oddziały wojskowe, zarówno regularne, jak i działające na własną rękę, przeprowadzają rekwizycje i to przeważnie nie przebierając w środkach.

W Huszcie na jedną osobę cywilną przypada 1 do 2 żandarmów, wzgl. żołnierzy.

Wzburzenie ludności zwiększa się jeszcze na skutek mobilizacji wszystkich mężczyzn w wieku od 18 — 50 lat do robót publicznych.

O jakiejkolwiek dyscyplinie w szeregach armii czeskiej nie może być mowy. Rezerwiści czescy domagają się zwolnienia z szeregów, tak że dowództwo czeskie rozważa poważnie myśl zwolnienia ich narówni z żołnierzami, pochodzącymi z obszarów przywróconych do Węgier.

Zdarzają się nawet wypadki, że także oficerowie czescy odmawiają gotowości do walki w obronie Słowacji i Rusi Podkarpackiej.

Do wzmożenia ogólnego niezadowolenia wśród oddziałów wojskowych przyczyniają się ostatnio także opady śnieżne, szczególnie obfite w okolicach górzystych.

Nowy ambasador Francji w Rzymie

RZYM. W sobotę rano ambasador francji Francois Poncet przyjęty został na uroczystej audiencji w pałacu kwirynalskim, gdzie złożył listy akredytujące go w charakterze ambasadora rzeczypospolitej francuskiej przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.

Wrogowie ludu w organizacjach sportow.

MOSKWA. Mimo niedawno przeprowadzonej czystki w organizacjach sportowych „wrogowie ludu", jak wynika z artykułu „Komsomolskiej Prawdy" na dal w nich działają.

Nieodzownym warunkiem dal szego rozwoju sportu — pisze dziennik — jest zaostrzenie czuj ności sportowców i przeprowadzenie zupełnej likwidacji wrogów.

„Jeśli żyć, to tylko w więzieniu"

Niezwykły proces o wprowadzenie w błąd władzy

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy stanął 24-letni Jan Swigoń, bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżony o wprowadzenie w błąd władzy.

Tło tej sprawy było dość niezwykłe.

Przed kilkoma miesiącami na posterunek policji w Nowejwsi Wielkiej przybył Swigoń i z wielką skruchą oświadczył komendantowi posterunku, że jest niebezpiecznym bandytą, że dokonał szeregu napadów rabunkowych, że obecnie ruszyło go sumienie i dobrowolnie oddaje się w ręce władz. Komendant kazał go natychmiast aresztować i zakutego w kajdany Swigonia przewieziono do więzienia w Bydgoszczy.

W toku dochodzeń ustalono, że zeznania Swigonia nie odpowiadają prawdzie ,że nie dopuścił się żadnych przestępstw. To też za wprowadzenie w błąd władz pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Na rozprawie oskarżony zeznał, że w więzieniu czuje się jak w raju. Ma dach nad głową, ciepłą strawę i czystą bieliznę. Na wolności zaś nie ma z czego żyć. Prosił więc sąd o najwyższy wymiar kary, bo „jeśli ma żyć to tylko w więzieniu".

Sąd jednak nie przychylił się do jego prośby i skazał go tylko na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Ponieważ Swigoń siedział już pięć miesięcy, z miejsca uzyskał wolność.

Głodówka w konsulacie?

Nowe metody represyjne

CHARBIN. W odpowiedzi na represje zastosowane przez Sowiety wobec konsulatu japońskiego w Czycie — władze miejscowe zarządziły w pierwszych dniach listopada r. b. ścisłą izolację miejscowego konsulatu sowieckiego, polegającą na tym, że wykopano głęboki rów uniemożliwiający wjazd automobili przed gmach konsulatu.

Poza tym nie dopuszczono do gmachu konsulatu, przez okres parodniowy, żadnych dostawców produktów spożywczych jak również wzbroniono urzędnikom konsulatu, z wyjątkiem konsula i wicekonsula, wychodzenia poza obręb gmachu.

Dopływ prądu elektrycznego oraz wody został przerwany.

Prasa niemiecka atakuje

St. Zjednoczone, Anglię i Francję

BERLIN. Ataki prasowe skierowane początkowo tylko pod adresem Anglii, jako odpowiedź na ataki w sprawie niemieckiej polityki antysemickiej, rozszerzyły się obecnie na Francję i Stany Zjednoczone. Zwłaszcza w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych przybrało pogorszenie stosunków dość wyraźny charakter.

Wiadomość podana przez niemieckie biuro informacyjne donosząca o wezwaniu do Berlina ambasadora Dieckhoffa, a zwłaszcza komentarz wspominający o „dziwnym stanowisku Stanów Zjednoczonych, wobec wewnętrznych wypadków Niemiec" wywołała w tutejszych kołach politycznych wrażenie, że jest to od powiedź na wyjazd ambasadora Wilsona.

Piątkowa prasa poświęca obok szeregu artykułów skierowanych przeciwko Francji na tle polemiki z prasą francuską w sprawie zajść antyżydowskich, również ostre wystąpienia przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Pomnik poległych lotników

zost nie odsłonięty w Michałowicach

Dnia 7 listopada upłynęło 2 lata od tragicznego wypadku lotniczego, który spowodował śmierć załogi, składającej się z dwóch lotników rumuńskich: Majora Mihail Pantusi i kapitana inż. R mana Popescu oraz dwóch lotników polskich: inż. Jerzego Rzewnickiego i Jerzego Szrajera

Katastrofa ta okryła ciężką żałobą zarówno lotnictwo rumuńskie jak i polskie, lotnicy ci bowiem należeli do najwybitniejszych.

Dla uczczenia pamięci tych bohaterów powietrza, rumuńskie towarzystwo lotnicze „Cercul Aerotechnic" przy poparciu rumuńskiego Ministerstwa Rolnictwa i Marynarki oraz wielu obywateli rumuńskich, ufundowało piękny pomnik „Troica", który został wzniesiony na miejscu wypadku lotniczego (o 200 m N od stacji Elektrycznej Kolejki Dojazdowej Michałowice).

P mnik „Troica" wykonany jest z kutego żelaza i pokryty płytami z brązu. Wykonali go uczniowie Liceum Przemysłowego „Króla Karola II" w Bukareszcie.

Przed wysłaniem go do Polski Krzyż-Pomnik był wystawiony przez miesiąc czasu przed Teatrem Nar dowym w Bukareszcie. Ustawienie pomnika na miejscu katastrofy odbyło się staraniem rumuńskiego towarzystwa „Cercul Aerotechnic", Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dowództwa Lotnictwa.

Ur czystość odsłonięcia Pomnika odbędzie się w niedzielę, 20 listopada, o godz. 11-ej, w obecności Ambasadora Rumunii J. E. Ryszarda Franassovici, Delegacji Lotnictwa Rumuńskiego oraz polskich Władz Wojskowych i Cywilnych.

D jazd na miejsce uroczystości Elektryczną Kolejką Dojazdową do stacji Michałowice, skąd około 200 m. piechotą.

50 czaszek i szkielet generała

znaleźli robotnicy zatrudnieni przy robotach kanalizac. w Brześciu

Przy robotach kanalizacyjnych prowadzonych w Brześciu nad Bugiem przez Zarząd Miejski przy ul. Zamojskiego, robotnicy natknęli się na jakieś cmentarzysko, w którym znaleziono 50 czaszek ludzkich. Niektóre z nich posiadają jeszcze całkowite uzębienie. Trupy te miały prawdopodobnie wspólny grób, ponieważ w wielu wypadkach leżały warstwami jeden na drugim.

Między innymi natrafiono na murowany grobowiec, w którym spoczywały zwłoki jakiegoś generała. Znaleziono tam bowiem w dobrym stanie okrągłe srebrne naramienniki ze złotym napisem „37 A", oraz zachowały się również szczątki płaszcza, z którego najlepiej utrzymały się wyłogi i wysoki kołnierz obszyty złotym galonem. Na dnie grobowca znaleziono jeszcze kilka miedzianych guzików od płaszcza. Zachodzi przypuszczenie, że są to szkielety z czasów wojny napoleońskiej. Przemawia za tym kształt odnalezionych naramienników jak i fason kołnierza przy płaszczu wojskowym.

Syn i ojciec na ławie oskarżonych

pod zarzutem popełnienia czynów nierządnych

Ławę Sądu Okręgowego w Tarnowie zajęli 46-letni Stanisław Łazarewicz, zamieszkały w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem wraz ze swoim synem, 17-letnim Józefem pod zarzutem popełnienia czynów nierządnych.

Wedle aktu oskarżenia popar tego na rozprawie zeznaniami szeregu świadków zniewolili oni pracującą u nich 13-letnią służącą.

Sąd skazał Stanisława Łazarewicza na 10 miesięcy więzienia, a jego syna na dom poprawy z zawieszeniem na przeciąg 3 lat.

ŻĄDAMY KOLONII!

Autonomia dla Słowacji i Rusi

znacznie zredukowana przez parlament praski

PRAGA. Ustawy o autonomii słowackiej i Rusi Podkarpackiej uchwalone zostały przez parlament wczoraj w południe głosami wszystkich posłów, z wyjątkiem 21 komunistów i 3-ch skrajnie prawicowych posłów czeskich, którzy głosowali przeciwko obu ustawom.

Obydwa projekty ustaw zmieniono w komisji konstytucyjnej w kierunku wzmocnienia władzy centralnej.

Między in. postanowiono, że członkowie rządu słowackiego będą brać udział tylko w tych posiedzeniach rządu centralnego, na których omawiać się będzie sprawy, dotyczące Słowacji.

Postanowiono również, że wspólne wydatki pokrywać się będzie z wpływów z ceł i monopolów, z dochodów ze wspólnych przedsiębiorstw ogólnopaństwowych oraz z wpływów z opłat pośrednich, które określi Zgromadzenie Narodowe.

Wpływy ze sprzedaży majątków państwowych w Słowacji mogą być przeznaczone tylko na amortyzowanie długów całopaństwowych, a tylko w wyjątkowych wypadkach i to za zezwoleniem Zgromadzenia Narodowego, na zakupienie nowych majątków.

Upadł w ten sposób paragraf projektu ustawy o autonomii, przewidujący, że utworzona zostanie parytetowa komisja czecho - słowacka, która zba dać ma krzywdy, jakich doznała Słowacja w zakresie inwestycji państwowych, zamówień państwowych itd. w ciągu 20 lat istnienia państwa.

Dalej postanowiono w zmienionych tekstach, że czeskie urzędy oraz władze czeskie kontaktować się mogą z władzami słowackimi i zwracać się do nich w języku czeskim.

W odniesieniu do Rusi Podkarpackiej postanowiono wbrew poprzedniemu projektowi, że język urzędowy i język nauczania na Rusi Podkarpackiej określony zostanie przez przyszły karpato - ruski sejm krajowy.

Dalej pastanowiono, że dla dzieci narodowości czeskiej i słowackiej stworzone będą, względnie utrzymane na Rusi Podkarpackiej istniejące już szkoły z językiem nauczania czeskim lub słowackim.



Poradzki zmylił czujność dozorcy i zdołał przekraść się do swego mieszkania. Ale służąca j.go, Jasia nie poznała go i chciała zatrzasnąć przed nim drzwi. Poradzki wsunął swą rękę, by nie pozwolić jej zatrzasnąć drwi.

Służąca odskoczyła odruchowo od drzwi, z jej ust wyrwał się okrzyk: Oj!

Przerażona, zasłoniła twarz dłońmi: jej oczy rozwarły się szeroko, pełne strachu.

Wydaje się jej, że go poznała... Ten sam głos... Twarz... Ale boi się swych myśli..

Czy jest to możliwe?

Czy nie pomyliła się czasem?

W pierwszej chwili wydaje się jej, że przeżywa na jawie jakiś straszliwy, koszmarny sen... Wielkie oczy, które spoglądają na nią, pełne smutku, przez szparę we drzwiach, wprawiły ją w zaklopotanie...

— Jezu, Maria, czy to pan?... — zawołała sama.

A nieszczęśliwy Seweryn Poradzki uczepił się rękoma drzwi, tak jak gdyby chciał się przedrzeć przez tę wąską szparę do mieszkania.

— Jasiu — wypowiada drżącym głosem — Jasiu, czy ty mnie naprawdę nie poznajesz?

— Na miłość Boską, czy to pan? — zawołała takim głosem, jak gdyby chciała wyzwolić się z ciężkiego jarzma upioru, jarzma, które ją przytłacza. Pragnie jak gdyby odsunąć od siebie upiory...

— Jasiu!... Czy Jasia nie poznaje swego pana?

Twarz służącej oblała się rumieńcem. Jej oczy omal nie wyszły na wierzch. Zbliżyła do niego swą twarz i zapytała:

— Czy to pan?

— Tak, to ja jestem. Czy Jasia mnie nie poznaje?

Jasia krzyknęła; do korytarza wbiegły dzieci. Zbliżyły się na palcach do drzwi. A gdy zauważyły tego samego dziada, który je zaczepił, spojrzały na siebie wystraszone i odezwały się do służącej:

— Widzisz, Jasiu, to ten sam, o którym tobie powiedzieliśmy...

— Tak się czegoś boję — dodała Aneczka, bliska płaczu.

— Tak mnie nastraszył — dodał Zdziś.

— Dzieci kochane! — wsunął Poradzki całą swą rękę przez szparę.

Widząc strach dzieci, przepędziła je Jasia do pokoju i sama została zakłopotana, nie wiedząc, co ma począć.

Wpuścić go, czy też zostawić za drzwiami do przybycia pani?

Tak, teraz poznaje już zupełnie dobrze swego pana. Ale boi się go.

A jeśli okaże się znowu, że to nie jest jej pan? Nie tak dawno obsługiwała obcego mężczyznę, będąc przekonana, że to jest jej pan. Może to jest również jakiś niebezpieczny szantażysta?

— Nie, nie — postanowiła — Bez zezwolenia pani nie wpuści go do mieszkania.

Ale Poradzki nie wyjmuje ręki ze szpary. Jak widać, gotów jest raczej pozwolić by mu rękę odcięto, musi wrócić do mieszkania.

— Jasiu, co to, nie wpuszczasz mnie do mieszkania? Gdzie jest pani? Gdzie jest moja żona?

Po tych słowach dreszcz przebiegł po całym ciele dziewczyny. A jednak jest wciąż niepewna. Stoi, jak przykuta do miejsca. Nie może unieść nawet ręki. Jej głos zmienił się ze strachu:

— Bardzo przepraszam, ale ja przecież nie wiem?...

— A więc Jasia mnie wciąż nie poznaje? — Poradzki czuje jakiś piekący ból, jak gdyby zaschło mu w gardle.

— Ale ja przecież nie mam pojęcia...

— Dlaczego Jasia nie woła pani? Mój Boże, czy to ludzie oślepli? Moi najbliżsi, moi najdrożsi mnie już nie poznają? Niech Jasia natychmiast zawezwie moją żonę! — powiada teraz energicznym głosem, oczy jego omal nie wyłażą na wierzch. — Cóż to się stało, nie wpuścicie mnie do mego własnego mieszkania?

— Pani nie ma w domu — odrzekła Jasia, drżąc cała ze strachu.

— Gdzie jest pani? Czy nie ma jej w Warszawie?

— Jest.

— Dokąd wyszła?

— Nie wiem, wyszła gdzieś

— Kiedy wraca?

— Zaraz wróci, na obiad!

— Dlaczego Jasia nie wpuszcza mnie, czyście zwariowali? Co to za czelność! Czyście nie otrzymały mego listu?

— Tak, ale ja...

— Otworzyć drzwi!

Słowa te rozległy się tak rozkazującym, stanowczym tonem, że służąca zadrżała i rzuciła się ku drzwiom.

W tej samej chwili jednak rozległy się na schodach ciężkie, starcze kroki. Poradzki wyjął szybko rękę ze szpary, przechylił się nad schodami, pragnąc przekonać się, kto idzie. A gdy ujrzał dozorcę, którego twarz nie wróżyła nic dobrego, zawołał jeszcze energiczniej:

— Niech Jasia natychmiast otworzy drzwi!

Służąca gotowa jest wykonać rozkaz swego pana. Ale oto widzi, jak dozorca ujął tego pana za kołnierz. Oto ciągnie go za sobą na dół, krzycząc:

— Toś ty taki ptaszek? Chcesz mnie oszukać i zakradasz się na schody?

— Precz ode mnie! — krzyknął Poradzki — Jakim prawem!

— No, pomówimy o tym w komisariacie!

— To moje mieszkanie, mam prawo wrócić do domu!

— Taki to mieszka tylko w Tworkach! Przyczepił się do mnie dzisiaj!

— Precz ode mnie!

Na odgłos tych oto krzyków otworzyły się drzwi sąsiadów. Ktoś wyjrzał, ale sądząc zapewne, że nie warto na taką awanturę tracić czasu, zamknął szybko drzwi.

— No, jazda, maszerować! — ciągnie go dozorca po schodach.

— Precz ode mnie! — ujął się Poradzki mocno poręczy schodów, piana ukazała się na jego wargach — Precz ode mnie!

Dozorca był jednak silniejszy. Zresztą, zaczął wzywać pomocy.

— Taki nahalny żebrak, poszedł!

Poradzki upadł. Usiadł na schodach, i znów rękoma uchwycił się poręczy.

Na krzyk dozorcy nadbiegło kilka osób, jego domowników jak również lokatorów, którzy wracali na obiad.

— Co to jest? Co się stało? — pytają zdziwieni, spiesząc się szybko do domów.

Jeden z lokatorów rzuca nawet jałmużnę i odzywa się do dozorcy:

— Daj mu pan spokój, panie Antoni!

Dozorca pragnie jednak za wszelką cenę wyrzucić go ze swego domu. Poradzki jest zupełnie wyczerpany i bezsilny.

Ale już na dole natknęli się na kogoś, kto wchodzi na górę.

W oczach Poradzkiego ukazał się dziwny odblask, zawołał radośnie:

— Halino, nareszcie jesteś!

(Dalszy ciąg jutro).



Szef wezwał do siebie Nelly i zaproponował, aby wzięła udział w konkursie piękności. Następnie oświadczył, że zostanie wspólniczką do jego przedsiębiorstwa, gdy będzie obraną „miss Ameryki", a sto dolarów tygodniowo, gdy zostanie tylko odznaczona. W zamian za to Nelly miała pozwolić mu na umieszczenie swej podobizny na opakowaniach wytwórni kosmetycznych Hopkinsa.

— Czy ma pani coś do dodania do tej umowy?... — zapytał ją mister Hopkins, kładąc na stole zapisany arkusz papieru i wtykając jej do ręki pióro, aby złożyła swój podpis pod umową...

— Nie... nie mam żadnych zastrzeżeń, ani pytań — rzekła Nelly, szybko oddychając.

„Sto dolarów tygodniowo"—mimo woli uśmiechnęła się, a serce biło jej jak młotem z radości... „Sto dolarów tygodniowo". Ach gdy „matka" to usłyszy, będzie przecież tańczyła z radości. A jej nieszczęśliwy „ojciec?..." Na pewno również z tego się ucieszy i porzuci swe niecne zajęcie... Ona będzie dbała teraz o wszystko i będą mogli wprowadzić się do ładnego mieszkania, podobnego do tego, jakie zajmowali poprzednio na Washington Street.

O tym że może być również obrana „miss Ameryką" Nelly wcale nie myślała. W umyśle jej utkwiła tylko ta olbrzymia suma: „sto dolarów tygodniowo" i snuła najrozmaitsze plany na przyszłość...

Ale w danej chwili Nelly jeszcze nie wiedziała, że każdemu szczęściu towarzyszy wielki, czarny cień...

Czasami czarny cień wkracza razem ze szczęściem, a czasami opóźnia się cokolwiek i przychodzi wkrótce po nim...

Ale Nelly nie wiedziała wcale o tym i od razu snuła wspaniałe plany na przyszłość... Otrzeźwiły ją dopiero suche, zimne słowa mister Hopkinsa:

— A więc czy zgadza się pani na te warunki? — zapytał.

— Oczywiście—odparła z pośpiechem, jak gdyby się obawiała, że mister Hopkins rozmyśli się jeszcze...

— W takim razie pozostaje nam tylko do podpisania umowa.

— Proszę bardzo — mocniej objęła palcami wieczne pióro, które przed chwilą podał jej mister Hopkins i podpisała się pod umową.

Mister Hopkins przez kilka chwil z zadowoleniem przyglądał się jej podpisowi, a następnie oświadczył:

— A teraz miss Nelly, musi pani zająć się przygotowaniem się do konkursu. Pozostało nam bowiem bardzo mało czasu. Do fryzjera i do magazynu mód uda się pani w towarzystwie mojej córki. Chętnie to uczyni. Czy chce pani zawiadomić o tym również rodziców? Jeśli tak, to może pani skorzystać z mojej maszyny. Ale należy wszystko uczynić bardzo szybko, ponieważ naprawdę pozostało nam nie wiele czasu, a pracy jest jeszcze w bród. A więc, co pani woli przed tym uczynić? Ja tymczasem zgłoszę pani kandydaturę.

Mając przed oczyma wielkie korzyści, jakie osiągnie z tej jedynej w swoim rodzaju, iście amerykańskiej transakcji, mister Hopkins z zapałem zabrał się do pracy. Był głęboko przekonany, że tak młoda, świeża i pełna czaru dziewczyna, jak Nelly, musi zdobyć pierwsze miejsce na konkursie...

A wówczas!...

Ach gdyby Nelly znała swoją wartość — pomyślał mister Hopkins — nie zgodziłaby się nigdy zostać wspólniczką bez wyższego udziału, żądałaby conajmniej siedemdziesięciu lub osiemdziesięciu procent z dochodów przedsiębiorstwa... Z pewnością ta mała zostanie „miss Ameryką", a wówczas na jego wyrobach pojawi się jej podobizna... Cały kraj, a nawet zagranicą zaczną masowo kupować jego wyroby... Firma „William Hopkins and Company" stanie się nietylko największą wytwórnią wyrobów kosmetycznych w Stanach Zjednoczonych, ale na całym świecie...

Również i Nelly postanowiła zabrać się do pracy. Nie posiadając się ze szczęścia, nie wiedziała jednak z początku co ma wpierw robić...

W pierwszej chwili postanowiła, że przede wszystkim uda się do domu, aby zakomunikować tę radosną nowinę „matce". Mister Hopkins powiedział jej przecież, że nie ma potrzeby wracać już do swojej pracy w sklepie, inna sprzedawdzyni ją tam zastąpi. Pozwolił jej również skorzystać ze swego auta...

Zaraz jednak rozmyśliła się.

Nie, uczyni rodzicom niespodziankę. Niech jeszcze na razie o niczym nie wiedzą. Opowie im o wszystkim po konkursie...

— Tak będzie najlepiej — postanowiła Nelly. — A poza tym przecież nie wiem jak potoczą się wypadki, czy zostanę w ogóle wyróżniona. Czy naprawdę jestem tak ładna, że mogę liczyć na zdobycie tytułu „miss Ameryki?" A co będzie gdy jury konkursu będzie innego zdania? Gdy nie tylko nie zostanę wybrana „miss Ameryką", ale nawet nie zostanę odznaczona? W jakim celu mają już teraz budować zamki na lodzie, a później przykro się rozczarować?... Może mister Hopkins myli się? Może ktoś on uważa mnie za tak ładną? Nie, przed tym nic nie powiem „matce". Nigdy nie należy powiedzieć „hop", zanim się nie przeskoczyło... Lepiej uczynię gdy opowiem im po wszystkim...

Przez kilka chwil Nelly zastanawiała się nad tym, będąc opanowana przez dwie krańcowe różne myśli. W końcu górę wzięła druga myśl: uczyni rodzicom niespodziankę...

Tymczasem mister Hopkins porozumiał się telefonicznie z jedną ze swoich córek, która zaraz zjawiła się w jego biurze.

(Dalszy ciąg jutro).

Trumna ze zwłokami Ataturka

odbywa ostatnią wędrówkę do Ankary

STAMBUŁ. Trumna ze zwłokami prezydenta Ataturka została wczoraj przewieziona z pałacu Dolma Bagcze na pokład krążownika „Yawuz", który udał się do Izmid, skąd specjalny pociąg przewiezie trumnę ze zwłokami tureckiego bohatera narodowego do Ankary.

W poniedziałek w Ankarze odbędzie się pogrzeb, który swą wspaniałością ma przewyższyć pogrzeby sułtanów b. imperium ottomańskiego.

Kondukt żałobny, który przeszedł ulicami Stambułu, wywarł wielkie wrażenie. Trumna Ataturka, owinięta we flagę turecką, została przeniesiona na lawetę armatnią przez sześciu generałów, bliskich przyjaciół Kemala Ataturka.

W kondukcie pogrzebowym kroczyły liczne oddziały wojska i olbrzymie tłumy ludności. Przez cały czas w regularnych odstępach czasu odzywały się salwy armatnie.

Pociąg ze zwłokami prezydenta Turcji przybędzie do Ankary dziś o godzinie 10-tej rano. Będzie on zatrzymywał się na wszystkich stacjach, gdzie ludność miejscowa będzie składała hołd pamięci Zmarłego.

Trasa wiodąca z pałacu, w którym znajdowały się zwłoki Kemala Ataturka aż do miejsca, w którym zostały one złożone na pokład okrętu wojennego „Yawuz", będącego okrętem admiralskim floty tureckiej, obstawiona była niezliczoną rzeszą publiczności.

Niezmierne tłumy jawnie okazywały swą żałobę po zgonie odnowiciela Turcji, albowiem z tłumów rozlegał się głośny płacz i szlochanie, które wzmagały się w miarę, jak trumna ze zwłokami Kemala Ataturka posuwała się w kierunku portu.

Przed trumną niesiono setki wieńców, zaś za trumną postępowali krewni Zmarłego, premier oraz delegacja deputowanych, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych Istambułu, zagraniczny korpus konsularny, delegacje związków, organizacji, młodzieży szkolnej, harcerzy i t. p.

Orszak żałobny zatrzymał się w czasie swego pochodu do portu raz jeden, na Placu, na którym wznosi się pomnik zmarłego prezydenta, w miejscu, z którego przed 10-ciu laty zapowiedział on wprowadzenie alfabetu łacińskiego w Turcji.

Zwłoki Zmarłego złożono przy zachowaniu uroczystego ceremoniału na przednim pokładzie krążownika „Yawuz" u stóp przedniej wieżyczki armatniej. Straż honorową przy trumnie objęli marynarze.

Wkrótce po złożeniu zwłok na pokładzie krążownika „Yawuz" podniósł kotwicę, udając się wzdłuż frontu utworzonego przez okręty wojennej floty tureckiej do portu Ismid.

Huk strzałów armatnich zamienił się w przeciągły grzmot, albowiem teraz już wszystkie jednostki floty tureckiej oddawały ostatnie pozdrowienie swemu prezydentowi, strzelając salut żałobny.

Krążownikowi „Yawuz" towarzyszyły również okręty cudzoziemskie, a mianowicie: jeden krążownik niemiecki, jeden angielski okręt wojenny, jeden krążownik francuski, oraz kontrtorpedowiec rumuński, grecki i sowiecki.

W porcie Ismid trumna wyniesiona została na ląd i po ceremonii żałobnej umieszczona została w specjalnym pociągu udającym się do Ankary.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki wydał w dniach 16 i 17 b. m. w Komorze Cieszyńskiej polowanie reprezentacyjne na bażanty i zające, dla przedstawicieli państw obcych.
Na zdjęciu, Pan Prezydent R. P. w towarzystwie zaproszonych gości w drodze na polowanie.

Pracownicze wczasy zimowe

organizowane przez Ligę Popierania Turystyki

Liczne rzesze pracowników będą mogły skorzystać tej zimy z dostępnej dla wszystkich organizacji wczasów zimowych Ligi Popierania Turystyki w Karpatach Zachodnich oraz w Bieszczadach.

Wczasy zimowe rozpoczną się w dniu 15 grudnia b. r. i trwać będą do końca marca 1939 roku.

Zasady organizacji wczasów zimowych omówiono w dniu 18 listopada br. na konferencji, która odbyła się w zarządzie głównym Ligi Popierania Turystyki w Warszawie w obecności prezesa rady głównej L. P. T. wicemin. Komun. inż. Al. Bobkowskiego.

Do zebranych przemówił krótko minister Bobkowski, podkreślając doniosłość akcji wczasów pracowniczych tak ze względów społecznych, jak i gospodarczych, bowiem tą drogą następuje bezpośrednie zbliżenie mieszkańców miast z mieszkańcami wsi oraz konieczność zorganizowania przyjęcia turystów przez wieś w ten sposób, aby uczestnicy akcji wczasów wynieśli ze swego pobytu u wiejskich gospodarzy jak najlepsze wrażenie.

W dalszym ciągu zebrania omówiono zasady organizacji wczasów zimowych. Koszt 6-dniowego zdrowego i obfitego utrzymania wraz z mieszkaniem i przejazdem kolejowym w obie strony wynosić będzie około 35 zł. zależnie od odległości ośrodka wczasów od miejsca wyjazdu. Pobyt można dowolnie przedłużać.

W ośrodkach wczasów zimowych będą zorganizowane wypożyczalnie nart, ruchome biblioteczki urządzane będą kursy narciarskie, kuligi, wieczornice i zabawy taneczne.

Wkrótce Liga Popierania Turystyki wyda broszurę informacyjną wraz z mapką terenów, w której zawarte będą wszystkie szczegóły dotyczące zimowych wczasów pracowniczych.

Tabela loterii

Dokończenie sobotniego ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 padła na nr. 8273

Zł. 50.000 na nr.: 153893

Zł. 25.000 na n-ry: 74404 141689

Zł. 15.000 na n-ry 136011 158420

Zł. 10.000 na nr. 55667

Zł. 5.000 na n-ry: 102617 117826

Zł. 2.000 na n-ry: 34580 80580 80836 80654 158143

Zł. 1.000 na n-ry: 45907 57649 59400 66776 75085 110328 139003 141066 150965

Zł. 500 na n-ry: 18316 19581 24362 28185 47156 58013 60804 84031 103552 120950 137758 147116 147981 157893

Zł. 250 na n-ry: 1921 4458 6557 7502 7879 9961 11149 11444 14595 19121 20065 20552 28117 28755 31220 39957 46132 47392 53020 55379 56213 65538 67094 70274 76966 78690 80658 86938 89021 94905 101110 108047 109953 111893 112804 116953 125974 127917 127958 134166 137421 140972 148343 151359 157526

PO 125 ZŁOTYCH

1874 2205 77 648 4515 16 21 5277 355 7201 615 8354 444 512 668 9679 10407 11035 195 12935 13040 14380 574 16257 354 699 840 918 17206 18371 424 577

20505 637 21098 147 275 986 2059 23427 93 24168 25015 26818 977 28116 29079 33583 34447 995 35729 863 37376 880 38651 39098 190 787

40182 293 361 41265 436 42546 956 43254 340 434 717 44243 586 801 962 45689 812 994 49419 531 915 47811 48612 49116 761 959

50885 52959 53404 749 54595 655 55074 56122 288 662 57396 692 807 58324 59515

60034 499 755 88 841 42 61319 597 62657 821 997 63413 64457 562 65568 66510 67011 447 68287 629 69387 984

70032 265 75 71832 72596 775 73230 590 76497 792 77423 541 78639 791 78929 877 2 691 75164 337 518

801197 810 929 81246 536 72 82208 487 607 969 83256 504 84481 86609 88096 385 89553

91584 935 93099 408 940504 96505 700 98212 561

100430 101029 499 693 102231 103339 105709 108010 332 541 109034

110490 112325 584 612 113249 395 114012 115467 779 116175 491 117135 38 118550 119233 499 903

120047 61 256 733 121134 58 557 122009 205 125288 317 126283 128633 129505

130254 363 908 131794 132792 133484 134535 135282 363 692 136158 137176 138271 366 449 71 76

140224 960 141456 873 81 983 143024 153 220 144324 695 904 145349 146006 85 149356 934

1500829 151527 720 152078 663 154189 796 155663 156283 625 860 157183 357 158583 159168

PO 62.50 ZŁOTYCH

415 2001 254 85 370 404 899 3259 62 651 4189 968 5160 210 6395 7403 521 939 8460 843 9461 682

11221 413 12449 13210 310 653 14299 582 15236 448 750 16408 17147 378 18965 19164 774

20558 913 59 21046 846 60 22037 141 735 23349 52 510 24169 305 667 25741 99 26017 49 680 27984 28154 29163 289 356

31206 561 799 32009 132 410 19 904 33136 254 449 630 702 28 34426 48 642 772 35199 362 654 37350 702 92 38287 372 592 624 900 39519 912 83

40155 795 41099 308 98 42550 43342 935 98 44080 119 376 545 680 854 45438 889 46091 177 821 47286 596 758 995 48268 424 82 49315

50483 640 51358 638 52484 517 721 58 54042 671 55123 350 492 556 56318 28 516 58686 724 59474 79

60240 603 33 61494 552 62083 437 649 63151 352 417 64094 185 593 567 65828 66245 906 86 67530 767 68469 85 69651

70788 836 71088 304 623 939 72921 73049 470 74104 75026 311 71 76016 750 886 77281 517 71 751 79244 417 525 800

80758 60 81353 409 83288 907 84620 85124 472 86094 643 807 907 87069 518 910 88253 409 914 89167 92 693

91042 206 374 92256 93017 226 850 94094 96 320 608 711 95039 74 123 228 63 91 768 96201 97228 564 65 990 98477 98477 90 671 99126 884 990

100010 227 412 74 660 101049 110 449 871 102148 218 34 424 747 103006 408 75 625 730 36 104247 548 671 903 105213 37 345 428 689 874 957 107158 403 828 108285 109342 698

110236 1111051 496 112062 152 755 114512 614 68 115053 349 407 747 96 117041 157 515 611 118249 382 556 119104 69 473 524

120044 572 121006 70 617 123247 124433 581 94 126419 127068 724 841 128470 594 129418

130932 131207 361 80 553 642 7777 80 133770 135027 408 137146 544 641 939 138033 139243

140081 74 857 141135 330 523 728 977 142664 66 144262 471 145340 146116 79 612 147275 430 861 148077 297 376 491 149103 793

150346 96 456 532 702 151019 480 622 152134 595 153254 563 154368 619 155408 777 156176 463 91 819 68 921 157089 158316 93 404 627 39 159228 984

Meksyk nie chce Żydów

Gwałtowne demonstracje w parlamencie

NOWY JORK. Według wiadomości, otrzymanych z Meksyku, propozycja pewnego ugrupowania Żydów amerykańskich dotycząca imigracji znacznej liczby uciekinierów żydowskich do Meksyku, wywołała gwałtowny sprzeciw w parlamencie.

Jeden z deputowanych oświadczył, iż jest rzeczą pewną, że prezydent Cardenas nie zgodzi się na ten „szalony projekt" Meksyk nigdy pod żadnym pozorem nie odstąpi jednego celu terytorium narodowego ani żadnemu innemu państwu, ani też żadnej grupie narodowościowej.

Szczególnie silną była reakcja ze strony nacjonalistów meksykańskich, którzy rozpoczęli intensywną propagandę, zdążającą do natychmiastowego podjęcia akcji przeciwżydowskiej, nie tylko celem uchronienia Meksyku przed dalszym dopływem Żydów, lecz również celem usunięcia Żydów mieszkających w Meksyku.

Kluby muszą wychować „narybek”

który zajmie miejsce starych reprezentantów

Meczem z Irlandią w dniu 13 listopada został zamknięty oficjalnie sezon tegorocznych międzypaństwowych gier.

Obserwując z perspektywy czasu miniony sezon musimy stwierdzić, że nie był on zbyt „promienny” dla naszego piłkarstwa. Rozpoczęliśmy sezon bardzo ładnym remisem z Szwajcarią w Zurychu (3:3), z kolei przegraliśmy tylko różnicą jednej bramki z Jugosławią w Belgradzie, z Brazylią w Strassburgu, ulegliśmy Niemcom wysoko (1:4), z trudem wywalczyliśmy remis z Norwegią i wreszcie przegraliśmy z Irlandią 2:3. Druga nasza reprezentacja przegrała po raz pierwszy z Łotwą 1:2.

Jeśli po meczach o mistrzostwo świata mieliśmy prawo sądzić, że zespół nasz osiągnie w sezonie minionym wysoką formę, opinia ta musiała upaść po meczu w Kamienicy, gdzie zgodnie stwierdzono, że nasi najlepsi w drużynie a mianowicie Wodarz i Wilimowski stracili formę.

Okazało się (niestety), że nie rozporządzamy odpowiednimi zastępcami i mimo, że forma wspomnianych graczy bynajmniej nie uległa poprawie, trzeba było korzystać nadal z ich usług.

Wytworzyła się sytuacja absolutnie niepożądana. Wodzowie piłkarstwa zdawali sobie sprawę, że zmiany są konieczne, opinia była po ich stronie, a w rezultacie ci sami gracze grali w dalszym ciągu. Absurd, prawda? A jednak... I tu właśnie rozpoczyna się dramat, któremu na imię: — brak narybku.

Rozlegały się stanowcze głosy, że źle robią ci, którzy uparcie trzymają się starych gwiazd, że jest to szkodliwe dla dalszego rozwoju piłkarstwa.

Racja!... Ale ciekaw jestem czy panowie z „opozycji” wskazali choć raz palcem na godnego zastępcę? Nie sztuka bowiem dopominać się o nowe „twarze”, skoro w sezonie ubiegłym panowało tragiczne bezrybie. Więc cóż?

Dotychczasowa akcja szkoleniowa nie dała wyniku. Sprowadzanie trenera zagranicznego — objazdowego, mimo dużych kosztów, dawało efekt wręcz odwrotny. Pan trener inkasował olbrzymie sumy, wygłaszał filozoficzne uwagi na temat naszej gry, pouczał, że może być lepiej, że powinno być lepiej, a że jest gorzej, no to trudno, to jakoś będzie... I za te „zagraniczne aforyzmy” trzeba było płacić, płacić, płacić...

Powiedzmy sobie szczerze: trener zagraniczny w takim pojęciu rzeczy jest niepotrzebny.

Robota musi być pojęta zupełnie inaczej. Na pierwszy plan wysuwa się tu rola klubów. Wszędzie, na całej kuli ziemskiej dzieje się tak, że do reprezentacji dostaje się „wykryta gwiazda”, którą ujrzał przypadkowo manażer czy jeden z członków komisji selekcyjnej. Gwiazdy nie rodzą się w reprezentacji, ale przychodzą z klubów.

Kluby muszą wychowywać graczy - reprezentantów i tylko w klubach może być prowadzona celowa, konstruktywna praca. Mylą się ci, którzy sądzą, że na dwutygodniowym obozie, który od czasu do czasu organizuje PZPN może narodzić się gwiazda. Nieprawda. Tak nie było i tak nigdy nie będzie. Tylko i jedynie w klubach może być skierowana specjalna uwaga na nowe talenty, a jeśli talenty te dojrzeją, stają się one wtedy pożyteczne dla reprezentacji. Jeśli kluby zrozumieją swą rolę wtedy możemy być spokojni o dalsze wyniki reprezentacji piłkarskiej Polski.

Raz na zawsze trzeba skończyć z dorywczym wyłapywaniem poszczególnych graczy z klubów na podstawie ich chwilowej formy. W większości wypadków mści się to w sposób zgoła niebywały...

Minął sezon. Kluby coprawda nie zapadły w śpiączkę zimową, ale w okresie zimowych miesięcy jest czas, by sprawom wyszkoleniowym poświęcić więcej uwagi. Gdy kluby zadanie swe spełnią będziemy spokojni nie tylko o wyniki w roku 1939 ale i na Igrzyskach Olimpijskich w r. 1940. *(Miecz.)*.

Warszawa Królewiec w zapaśnictwie

Tradycyjny mecz zapaśniczy pomiędzy Warszawą a Królewcem odbędzie się prawdopodobnie 12-go lutego w Królewcu.

Kluby sportowe

przy zakładach przemysłowych w Zagłębiu

Ostatnio w kilku zakładach przemysłowych w Zagłębiu Dąbrowskim, utworzono kluby sportowe. W klubach tych trenować będą wyłącznie pracownicy danego zakładu.

Już obecnie istnieją drużyny piłkarskie przy fabrykach: Hulczyński i Dietel w Sosnowcu, Kablownia w Będzinie oraz w Elektrowni Okręgowej. Przy fabryce Hulczyńskiego i Dietla założono również klub lekkoatletyczny.

Kanadyjscy hokeiści w Polsce

rozegrają trzy mecze za 160 funtów szterlingów

Katowicki Dąb otrzymał z Londynu odpowiedź na pismo, skierowane do sekretarza angielskiego związku hokejowego w sprawie startu kanadyjskiej drużyny „Smoke Caters” w Katowicach.

Odpowiedź angielskiego związku, który jest aranżerem meczów Kanadyjczyków w Europie, ma charakter pozytywny. Kanadyjczycy przyjadą do Katowic na trzy mecze w okresie 29 — 31 stycznia, za odszkodowaniem wysokości 160 funtów angielskich.

Na razie nie postanowiono jeszcze kto będzie przeciwnikiem kanadyjskiej drużyny. Katowickie czynniki hokejowe proponują, aby w pierwszym dniu grała reprezentacja Polski, w drugim — reprezentacja Śląska, a w trzecim klubowy zespół Dębu.

Ameryka — Europa

Sensacyjny mecz bokserski

Najlepsi bokserzy europejscy, podobnie jak w roku bieżącym, udadzą się w roku przyszłym do Stanów Zjednoczonych, celem rozegrania meczu Europa — Ameryka Półn.

O składzie Europy zdecydują wyniki mistrzostw Europy, jakie zakończone zostaną 22 kwietnia 1938 r. w Dublinie. Już w dwa dni później z Dublina czołowa ósemka pięściarzy Europy wyjedzie do New Yorku.

Oficjalny mecz reprezentacji obu części świata rozegrany zostanie 10 maja w Chicago. Po nim, podobnie jak r. b., drużyna Europy rozegra dalsze dwa spotkania na terenie amerykańskim.

Przypominamy, że w r. b. drużyna Ameryki pokonała bokserów Europy w stosunku 10:6.

Treningi naszych narciarzy

Grupa zawodników w ośrodku treningowym w Zakopanem, została ostatnio powiększona do blisko 40-tu osób. Oprócz zakopiańczyków znajdują się w ośrodku czterej narciarze z Nowego Targu, 4-ej ze Śląska, oraz Jan Morcinek ze Śląska Zaolzańskiego.

Uruchomiony został ośrodek treningowy dla zawodniczek, obejmujący obecnie 10 pań. Do grupy reprezentacyjnej należą: Maria i Helena Murasarzówny, Jadwiga Bornetówna, i Zofia Stopkówna — wszystkie z Zakopanego.

Finał afery w piłkarstwie krakowskim

Ukaranie sprawców, oskarżonych o przekupstwo graczy

Zarząd krakowskiego O. Z. P. N. obradował m. in. nad sprawą ostatnio wykrytej w Nowym Sączu afery w związku z rozgrywkami o wejście do ligi okręgowej w Krakowie.

Śledztwo, jakie przeprowdziła na miejscu komisja, doprowadziło do ustalenia faktu naruszenia zasad amatorskich i etyki sportowej przez członków zarządu klubu K. P. W. Sandecja oraz zawodników tego klubu i klubu sportowego „Kabel” w Krakowie, który w decydującym meczu o wejście do Ligi Okręgowej krakowskiej wygrał z Sandecją, pozbawiając ją szans na mistrzostwo. W skutek porażki Sandecji do ligi okręgowej weszła drużyna T. S. Mościce.

Sprawa wykryła się na skutek protestu Sandecji, motywowanego przez ten klub niedozwolonym sposobem dopingu piłkarzy „Kabla”, co w konsekwencji pozbawiło Sandecję tytułu mistrza.

Śledztwo tymczasem obróciło się właśnie przeciwko wnoszącej protest Sadecji, której udowodniono wyżej wymienione przestępstwo: przekupienie piłkarzy Kabla. Wynik wspomnianego meczu wykazał jednak, że przekupstwo nie odniosło skutku.

Wobec powyższego zarząd K. O. Z. P. N. ukarał p. Nosala Władysława, Prezesa K. S. Sandecja, dożywotnią dyskwalifikacją za naruszenie zasad amatorskich i etyki sportowej, Kippela Romana (zawodnika Sandecji) 5-letnią dyskwalifikacją za przeprowadzenie w tej sprawie pertraktacji z piłkarzami Kabla, Myconia Józefa (K. S. Kabel) dożywotnią dyskwalifikacją z wnioskiem o rozszerzenie jej na wszystkie gałęzie sportu w Polsce na skutek naruszenia zasad amatorskich; Rusina Eugeniusza (K. S. Kabel) na 2-letnią dyskwalifikację za pertraktacje w tej aferze z piłkarzem Myconiem i grę, która miała na celu zwycięstwo nie własnej, lecz przeciwnej drużyny — Sandecji.

Klub K. P. W. Sandecję ukarał zarząd krakowskiego OZPN grzywną 150. zł. za niepowiadomienie władz piłkarskich o toczących się w tej grze pertraktacjach, prowadzonych przez członków Sandecji.

Kalendarz narciarski

W kalendarzu narciarskim PZN ukazuje się corocznie wyczerpujący spis schronisk w terenach narciarskich. Spis ten stanowi ważną pomoc dla turystyki zimowej Kalendarz informacyjny PZN ukaże się niebawem. Zestawienie schronisk jest kompletne i obejmuje również schroniska na terenie Śląska Zaolzańskiego.

Poza tym ogłoszony będzie w kalendarzu P. Z. N. spis wszystkich stacyj ratunkowych w Karpatach. Niektóre ważniejsze schroniska wyposażono — jak wiadomo — w odpowiedni sprzęt ratunkowy



Było to w roku 1914 Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjski go Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumen ów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Potiorka zamordował znienawidzonego prz z lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do ni go swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył równi.ż austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach· Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu s rbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć j go miejsce na tronie.

Arcyksiążę Francisz.k - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwi dzić swego adiutanta, terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa, Wasa Cz kanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowił jej syna.

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć natsępcę tronu. Odtąd wzrósł jego wpływ na dworze carskim: dworzanie, widząc swych władców usidlonych przez chłopa chłopa, postanowili skompromitować go. Wiedzi li o rozpuście Rasputina. Pewnego razu, wychowawczyni carskich córek, Tiutczewa, zauważa jak Rasputin zakrada się do sypialni najstarszej córki cara, Anastazji. Przez dziurkę od klucza ujrzała scenę, której przeraziła się.

Oto co zobaczyła Tiutczewa:

Wielka księżna Anastazja klęczała w nocnej koszuli przed ikoną. Obok niej stał Rasputin i co chwila głaskał ją swą dłonią po obnażonym karku. Po tym ujął oburącz jej głowę i ucałował ją w czoło...

Tiutczewa nie mogła długo przyglądać się tak straszliwej scenie.

Krew w niej zawrzała: co za skandal! Nawet we śnie nie śniłaby o tym! Chwilę zastanawiała się, co ma począć: czy ma wejść do pokoju i z miejsca wywołać awanturę, czy też powiadomić natychmiast carycę o tej niesłychanej hańbie!

Tak, niech cesarzowa sama na własne oczy przekona się, co ten sybirski chłop wyprawia w nocy, w sypialni wielkiej księżny! Niesłychane: Rasputin w sypialni sam na sam z Wielką Księżną! Do tego Anastazja w koszuli; nie, to niesłychany skandal! Tego nie przemilczy: tego „ojczulka" trzeba natychmiast wyrzucić z pałacu. Ona, wychowawczyni carskich córek, nie pozwoli, aby się panoszyła taka rozpusta.

Wzburzona, na wpół przytomna, zarumieniona ze łzami w oczach wpadła Tiutczewa do apartamentów carycy.

Cesarzowa leżała na wpół na kanapie i czytała książkę. Była tak przejęta romansem, że zupełnie nie zauważyla, jak Tiutczewa zapukała do drzwi, nie zwróciła nawet uwagi na to, że Tiutczewa, nie czekając na zezwolenie, sama weszła.

Caryca czytała jakiś stary romans francuski, której bohaterka wydała się jej podobna do niej: książka ta tak bardzo się jej spodobała, że nawet nie zauważyła, gdy Tiutczewa zaczęła się do niej zbliżać.

— Wasza Cesarska Mości... — usłyszała nagle cesarzowa nad sobą drżący głos — Bardzo przepraszam... Pukałam... Wasza Cesarska Mości nie raczyła odpowiedzieć. A rzecz nie cierpiąca zwłoki... Otworzyłam sama drzwi...

Tiutczewa z trudem mówiła, głos jej załamywał się.

Carycą wzniosła wzrok z nad książki. Spojrzenie jej było pełne gniewu:

— Jakim prawem śmiała wejść tu i przeszkodzić jej? Czemu weszła bez zezwolenia do pokoju? Jakim czołem?

— Wasza Mości! Proszę wybaczyć mi... Stała się straszliwa rzecz... Musiałam... — jąka się Tiutczewa i tak ciężko oddycha, że jej potężna pierś wznosi się i opada.

— Co się stało? — spogląda na nią caryca zaniepokojona.

— Ojciec Grigorij — sapie Tiutczewa — Ojciec Grigorij...

— Co się stało z ojcem Grigorim? Wydarzyło się z nim jakieś nieszczęście? — zerwała się cesarzowa z kanapy i na twarzy jej odmalowało się przerażenie.

— Nie, żadne nieszczęście... Ojciec Grigorij wszedł do sypialni Wielkiej Księżny Anastazji...

Ostatnie słowa wypowiedziała Tiutczewa jednym tchem. Była przekonana, że twarz carycy zarumieni się, że oczy jej nabiegną gniewem. Ale caryca zdziwiła się tylko i zapytała:

— Nie rozumiem, co w tym strasznego? Czemu tak drżysz?

Teraz dopiero połapała się Tiutczewa, że zapomniała o rzeczy najważniejszej:

— No... Wielka Księżna jest tylko w jednej koszuli, a... a... Ojciec Grigorij całuje ją...

Caryca spojrzała na wychowawczynię gniewnym, podejrzliwym spojrzeniem:

— Sama mu kazałam pomodlić się z córką — odrzekła ostro — Nie rozumiesz tego, to nie wtrącaj się! Mój Boże, a ja przeraziłam się...

Tiutczewa myślała wciąż, że caryca nie zdaje sobie sprawy z tego, co się stało. To też zaczęła znowu mówić drżącym głosem:

— Ale, niech Wasza Mość zechce łaskawie przyjąć pod uwagę, że Wielka Księżna jest tylko w koszuli... Jakże może mężczyzna przestąpić próg dziewiczego pokoju, zwłaszcza gdy Wielka Księżna jest naga... To śmiertelny grzech...

Głosem, który wyrażał zarazem gniew i pobłażliwość, tak jak gdyby chciała wszystko wyjaśnić, odezwała się cesarzowa:

— Mężczyźnie co prawda nie wolno, ale gdy ów mężczyzna jest wysłannikiem Opatrzności, gdy dusza jego czysta jest i niewinna, wtedy ma prawo dotknąć się ciała dziewicy. Jego dotknięcie, a nawet pocałunek, nie ma w sobie nic z grzesznej namiętności... Czy rozumiesz? A teraz proszę odejść i nie przeszkadzać mi...

Tiutczewa stanęła obrażona, zdumiona; usiłowała jeszcze coś powiedzieć, ale cesarzowa machnęła zagniewana ręką i odrzekła:

— A poza tym nie waż się powtarzać oszczerstw o świętym ojcu. Tego nie zniosę...

Tiutczewa była teraz zrozpaczona. Nie ważyła się przeciwdziałać woli cesarzowej. Z opuszczoną głową wyszła więc milcząca z pokoju.

Odtąd zmuszona była ta bogobojna wychowawczyni przyglądać się, jak Rasputin co wieczór wchodził do pokoju carskich córek, jak zbliżał się do ich łóżek, obejmował je i całował. Całował je w czoło, szyję, plecy...

Poczęto również opowiadać na dworze carskim i wśród bliskich dworu, że Rasputin wchodzi bez pukania do sypialni kilku dam dworskich, z którymi zaprzyjaźnił się intymnie...

Pewnego razu zjawił się u cara pułkownik Niłow i opowiedział mu rzecz straszną. Oto, gdy pewnego razu wrócił do domu, zastał w sypialni swej małżonki Rasputina. A skończyło się to w taki sposób, że Rasputin wypędził pułkownika z sypialni jego własnej żony...

— Wasza Cesarska Mości! — powiedział pułkownik niezwykle wzburzonym głosem — To przechodzi już granice wszelkiej cierpliwości! W końcu będę zmuszony sam dać w mordę temu chłopu...

Żółto - zielone oczy cara nabiegły złością. Ostrym głosem powiedział:

— Wszyscy tylko plotkujecie na temat ojca Grigorija. To dlatego, że wie wszystko lepiej od was i rozumie lepiej od was. Uprzedzam, jeśli włos spadnie z głowy ojca Grigorija, źle będzie z wami...

Car dał znać ręką, że posłuchanie skończone, i pułkownik Niłow wyszedł ze spuszczoną głową z gabinetu.

Po takiej odpowiedzi, zamilkł pułkownik Niłow w ogóle. Nieraz miał ochotę spoliczkować Rasputina, ale wiedział, że za taki czyn odpokutuje i będzie zesłany na Sybir.

Milczeli również inni adiutanci cara. Po cóż narażać się niepotrzebnie? — rozmyślali. Nawet ci, którzy Rasputina bardzo znienawidzili, którzy gotowi byli wygnać go z carskiego dworu, — ukazywali mu upokorzoną, uległą twarz.

Dworzanie przekonali się, że ten chłop sybirski ma niezwykły wpływ na cara i carycę. Jeśli zdobędą względy Rasputina, tym samym zdobędą również i względy cara. Wystarczyło zdobyć jego sympatię— a droga do cara była otwarta. Wystarczyło zwrócić się do Rasputina z prośbą o jakieś stanowisko, i po kilku dniach sprawa była załatwiona: stanowisko lub awans były przyznane.

To też szczególnie sprytni oszuści i karierowicze, starali się pozyskać dla siebie Rasputina. Niejeden wiedział, że droga do tego prowadzi przez kieszeń chciwego chłopa. Niejeden wiedział, że wystarczy, by żona jego, młoda i ładna, ubiegała się o flircik z Rasputinem... Niewiasta, która starała się o posadę dla męża lub krewnego, zapraszała Rasputina do siebie na kolacyjkę...

Wnet dowiedziano się w Petersburgu, że ojciec Grigorij chętnie bierze łapówki, że lubi dobrze wypić lub zabawić się w towarzystwie młodych kobiet.

Odtąd rozpoczął się wyścig o względy Rasputina...

(Dalszy ciąg jutro).

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Podróż dookoła świata na rowerze

W tych dniach wrócił do Londynu 26-letni Allan Pendlebury. Odbył on podróż dookoła świata na rowerze i przebył 25.000 mil angielskich, nie licząc oczywiście tych odległości, które był zmuszony przebyć statkiem.

Podczas tej niezwykłej podróży miał bardzo wiele przygód. Przed dwoma laty wyjechał na rowerze z Londynu, zabierając z sobą tylko 200 funtów. Nie znał on przy tym żadnych języków poza angielskim. Przed udaniem się w podróż „wykształcił się" tylko na tyle, że nauczył się kilku najniezbędniejszych słów, jak „chleb", „woda", „sen" w kilkunastu językach i mimo tego szczupłego zasobu słów potrafił porozumieć się w każdym kraju, przez który przejeżdżał.

Policja wszystkich krajów odnosiła się do niego przychylnie i doskonale się wyraża o przedstawicielach władz bezpieczeństwa wszystkich państw. Natomiast drogi na Wschodzie nie obudziły w nim zachwytu, szczególnie te, które biegły przez pustynne lub górzyste okolice. W Bagdadzie zapewnili go, że jest pierwszym Europejczykiem, który przejechał przez pustynie na rowerze. Ostatnie kilka mil, jakie dzieliły go od Bagdadu, przebył wśród tak strasznej burzy, że sądził, iż nie dotrze do celu. A przy tym odrzucił propozycję Arabów, których spotkał po drodze, aby wsiadł na ich wóz. Postanowił bowiem na lądzie posługiwać się wyłącznie rowerem i nie chciał odstąpić od tego zamiaru.

Mister Allan Pendlebury jest bardzo zadowolony z doświadczeń, jakie zdobył podczas swej podróży i twierdzi, że nauczył się podczas niej o wiele więcej niż podczas studiów uniwersyteckich.

Mrożąca krew w żyłach tragedia rozegrała się na moście

Z poderżniętym gardłem skoczył do wody

Przewieziony do szpitala desperat znajduje się w agonii

W sobotę w godzinach rannych wydarzył się na moście Kolejowym pod Cytadelą w Warszawie wstrząsający wypadek samobójstwa popełnionego przez mężczyznę.

Sprawozdawca nasz bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości jednego z przygodnych świadków krwawej tragedii ustalił dokładnie przebieg wypadku.

KRĘCIŁ SIĘ PO MOŚCIE.

— Szedłem sobie akurat przez most do roboty — zaczyna swą mrożącą krew w żyłach opowieść nasz rozmówca. Zajęty jestem w fabryce na Pradze. Była godzina za jakieś może 15 minut ósma.

Przede mną szedł wolno jakiś mężczyzna w wieku około 25 lat. Posuwał się wolno, przystawał, spoglądał w wodę i szedł dalej. W ręku niósł jakiś niewielki przedmiot. Co to było nie mogłem zauważyć. W ogóle muszę przyznać, że początkowo nie zwróciłem na niego uwagi. Mało to ludzi chodzi po moście?

Ponieważ nie śpieszyłem się zbytnio, nieznajomy oddalił się ode mnie na kilkadziesiąt kroków.

PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO I SKOCZYŁ.

W pewnym momencie nieznajomy szybkim ruchem wspiął się i usiadł na barierze mostu. Rzuciłem się biegiem w jego kierunku, wiedziałem już bowiem, że to desperat, który chce rzucić się w fale Wisły. Nie zdążyłem jednak.

W chwili gdy dobiegałem już do niego **sięgnął ręką do gardła i straszliwym ciosem brzytwy poderżnął je sobie. Krew bluzgnęła na poręcz mostu i chodnika.**

Samobójca zachwiał się i zanim zdążyłem podtrzymać go, runął w dół. Woda zakryła go natychmiast.

Powiadomiona niezwłocznie policja komisariatu rzecznego wyruszyła na ratunek motorówką. Poszukiwania trwały przez dłuższy czas w końcu jednak zdołano płynącego pod wodą desperata wydobyć. Tak byłem wstrząśnięty straszliwym widokiem — kończy nasz rozmówca — że w rezultacie spóźniłem się do fabryki.

„PROSZĘ NIKOGO NIE WINIĆ".

Podwójnego samobójcę z poderżniętym okropnie gardłem przewieziono natychmiast do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przed tym jeszcze zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego nałożył mu pierwsze opatrunki. Stan desperata jest beznadziejny. **Straszliwy cios brzytwy odzielił prawie zupełnie głowę od tułowia.**

W kieszeni marynarki desperata znaleziono dowód osobisty na nazwisko 26-letniego Jana Druckiego, zamieszkałego przy ulicy Młynarskiej 14. Prócz tego pozostawił on w portfelu ostatni swój list, w którym pisze pomiędzy innymi:

— Rozstaję się z życiem, tajemnicę mego dramatu zabieram jednak z sobą do grobu. Proszę tylko policję, aby nikogo nie winiła o moją śmierć.

Sądzić należy, iż prowadzone energicznie przez policję dochodzenie ustali przyczyny straszliwego dramatu młodego człowieka. (r.).

Potworny mord

W stawie we wsi Gołkówko, pow. rypiński, znaleziono zwłoki gospodarza, 48-letniego Franciszka Kuczyńskiego. Denat miał straszliwie rozrąbaną czaszkę.

Mord został dokonany w stajni, gdzie nieznani sprawcy napadli Kuczyńskiego, po czym zwłoki ofiary wrzucili do stawu.

Śmierć małżonków

W Słupcy wydarzył się śmiertelny wypadek. Mianowicie małżonkowie Wojciechowscy położyli się spać, napaliwszy uprzednio silnie w piecu. Piec był zbudowany wadliwie i wydzielał czad, wskutek czego śpiący ulegli zatruciu.

Nazajutrz przybyli sąsiedzi znaleźli Wojciechowskich bez życia.

Utonął w torfowisku

W Bożempolu, pow. kościerski, utonął w torfowisku 84-letni robotnik Jakub Grabowski. Zwłoki wydobyto po kilkugodzinnym poszukiwaniu.

Policja ustaliła, że zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek.

Zrujnowany właściciel kamienicy

rzucił się w nurty Wisły

W dniu 10 b. m. zaalarmowano policję wiadomością o tajemniczym zaginięciu 53-letniego Jerzego Wojtasiewicza, właściciela domu przy ul. Kruczej 48 w Warszawie i tamże zamieszkałego. Wojtasiewicz wyszedł z domu mocno zdenerwowany i już więcej nie wrócił.

Policja wszczęła poszukiwania, jednak nie mogła odnaleźć kamienicznika. Ustalono jedynie, że Wojtasiewicz miał ostatnio wielkie kłopoty finansowe. Zamożny przed laty kamienicznik stracił na różnych interesach wszystkie zasoby pieniężne, a nawet zadłużył poważnie swój dom.

Ponieważ zrujnowany kamienicznik w wysokim stopniu odczuł krach materialny i był tym wielce zgnębiony, przypuszczano, że popełnił on samobójstwo.

Przewidywania okazały się trafne. W dniu wczorajszym Wisła wyrzuciła na brzeg zwłoki mężczyzny w częściowym rozkładzie. Badania wykazały, że jest to poszukiwany Wojtasiewicz.

Przy denacie nie znaleziono żadnych listów pożegnalnych. Wojtasiewicz pełnił ostatnio funkcję rządcy w swoim domu, za co pobierał **skromne wynagrodzenie. Starał się on o** posadę i widocznie **starania te** nie zostały **uwieńczone pomyślnym wynikiem, co spowodowało tragiczną decyzję. Zwłoki** Wojtasiewicza **przesłano do zakładu medycyny sądowej, celem** dokonania sekcji.

Dwie kobiety ofiarami napadów

Fatalne warunki bezpieczeństwa na krańcach stolicy

W sobotę między godziną 17 — 18 dokonano dwóch napadów rabunkowych na kobiety. Około godz. 17-ej na powracającą do domu żonę pułkownika Anielę Głuchowską, lat 47 (Warszawa Konińska 8) przy zbiegu Al. Sportowej i ul. Konińskiej napadł jakiś mężczyzna i wyrwał torebkę, w której znajdowało się 25 zł. i różne drobiazgi. W czasie napadu rabuś uderzył Głuchowską żelaznym prętem w głowę, po czym zbiegł. Głuchowska silnie brocząc krwią doszła o własnych siłach do domu, dokąd wezwano lekarza.

Drugiego napadu prawdopodobnie ten sam osobnik dokonał przed domem nr. 5 przy ul. Elbląskiej na Marię Dutkiewiczową (Czartoryskich 12) — nie daleko miejsca poprzedniego napadu. Rabuś oszołomił Dutkiewiczową, uderzeniem w głowę, wyrwał jej torebkę, w której znajdowało się 40 zł., klucze i dowód osobisty.

Powiadomiona policja natychmiast zarządziła obławę. Zatrzymanych w obławie, podejrzanych o dokonanie napadu, skonfrontowano z ofiarami

Ostatnio coraz częściej ludność tej dzielnicy daje o sobie znać i zaczepia przechodniów. Należałoby jak najprędzej dać stały posterunek policyjny na kolonii Kościuszki, która łączy się z Żoliborzem i na przestrzeni od Pl. Wilsona do cmentarza wojskowego nie ma stałego posterunku policyjnego.

Samochód zerwał dach

z poczekalni tramwajowej

W sobotę rano na pl. Inwalidów, w W-wie, przy gmachu Hotelu Oficerskiego, samochód ciężarowy, należący do fabryki śmigieł i wyrobów drzewnych, „W. Szemański i S-ka" (Kamedułów 71), prowadzony przez kierowcę, Henryka Helberdta, (Wileńska 12), jadąc jezdnią, obok przystanku tramwajowego, zaczepił, naładowaną na samochodzie chłodnicą od samolotu — o dach poczekalni tramwajowej, odsuwając do toru tramwajowego. Wskutek tego dach poczekalni zatarasował tor tramwajowy w kierunku Muranowa.

Na miejsce przybyły pogotowia techniczne i sieci tramwajów miejskich, gdyż został przerwany kabel elektryczny łączący poczekalnię tramwajową. — Uszkodzona została również częściowo budka z gazetami, mieszcząca się wewnątrz poczekalni. Sprzedawca gazet zdołał w porę wyskoczyć. — Z powodu tego wypadku przez godzinę był wahadłowy ruch tramwajowy: od Muranowa do pl. Wilsona, od pl. Wilsona do C. I. W. F. i od pl. Wilsona do Muranowa.

Policja 26-go komis. sporządziła protokół na nieostrożnego kierowcę.

Pobił żonę i teściową

urżnięty „w pestkę" fryzjer

W sobotę w nocy około godz 2-ej lokatorzy domu przy ulicy Piekarskiej 14 w Warszawie zaalarmowani zostali przeraźli wymi krzykami, dochodzącymi z mieszkania małż. Grochockich. — Jak się okazało, właściciel mieszkania, 33-letni Władysław Grochocki, fryzjer, w przystępie szału pijackiego, wkrótce po powrocie z **miasta** do mieszkania, zaczął **demolować urządzenie mieszkania, następnie pobił żonę, Władysławę i teściową, Stefanię Śmiechowską, która stanęła w obronie córki.**

Gdy kobiety starały się przeszkodzić w rozbijaniu naczyń i niszczeniu mebli, Grochocki zagroził, zarznięciem brzytwą. Wówczas przerażone kobiety, będąc w negliżu wybiegły z mieszkania na korytarz, wzywając pomocy. Na skutek telefonów przybyło wkrótce 2-ch policjantów, którzy awanturnika obezwładnili i przeprowadzili do aresztu, gdzie pozostał do rana, aż do wytrzeźwienia.

Bestialski potwór z Łodzi

przyznał się do dalszych zbrodni

Śledztwo w sprawie wampira Łodzi Ferdynanda Grüninga, który w potworny sposób gwałcił nieletnie dziewczynki, zatacza coraz szersze kręgi.

Morderca przyznał się wczoraj podczas przesłuchania do dokonania nowego szeregu gwałtów i morderstw na osobach małych dziewczynek.

Jak zeznał, często zjadał ich mięso i wypijał krew. Jak się dowiadujemy, potwór zostanie przewieziony do Tworek dla zbadania jego poczytalności.

Śmierć pijaka

Wskutek nadużycia alkoholu uległ wypadkowi rolnik z Szarleja, pow. mogileński, Kaczmarek Wracając wozem do domu w stanie nietrzeźwym spadł pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

Był napad, czy nie?

Niejasne zameldowanie kupca

Abram Milecki, kupiec (Legionowo) zameldował policji, że przechodząc przez las w pobliżu wsi Wieliszewo, został napadnięty przez dwóch zamaskowanych osobników, którzy powalili go na ziemię, dotkliwie poturbowali i zrabowali mu 1400 złotych, stanowiące własność Abrama Wolkunta (Legionowo).

Po dokonaniu rabunku, bandyci uzbrojeni w rewolwery zagrozili ofierze, że na wypadek alarmu zastrzelą go bez litości. Policja zarządziła natychmiast obławę, lecz dochodzenia i poszukiwania nie dały pozytywnego wyniku.

Na miejscu rzekomego napadu nie znaleziono żadnych śladów. Zachodzi przypuszczenie, że Milecki roztrwonił pieniądze, a w obawie przed odpowiedzialnością, wymyślił bajeczkę o napadzie.

Frontem do Morza!

Upadając, głową uderzył o kamień

i poniósł śmierć na miejscu

Na szosie Warszawskiej w pobliżu wsi Potoki, gm. Kampin, wydarzył się tragiczny wypadek.

Franciszek Misiak, zamieszkały w Rembertowie, jadąc motorowerem usiłował wyminąć furmankę. W pewnej chwili zaczepił pedałem o koło wozu i wywrócił się z motorem. Padając uderzył głową o kamień i doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu.